Warszawa, niedziela, 30 marca 1947 r.

CHŁOPI i PAŃSTWO

Nr 5 Rok I *Tygodnik społeczno polityczny* Cena 5 zł

MARIA SZCZAWIŃSKA

Ktoś musiał zacząć inaczej

Przeszło po dwuletnim odbudowywaniu zniszczeń wojennych w Polsce podług doraźnych planów — obecnie od stycznia 1947 roku — przystąpiliśmy do odbudowy Polski według ściśle określonego, trzyletniego Planu, uchwalonego jednogłośnie przez Krajową Radę Narodową. Celem tego Planu jest, abyśmy przedwojenną niedostateczną stopę życiową nie tylko wyrównali, ale doprowadzili do stanu dostatecznego — to znaczy mieli wszyscy w Polsce: dość jedzenia, dość ubrania, dość bielizny.

Zmierzając do wykonania Planu, Rząd stawia społeczeństwu dwa warunki: pierwszy, to przejęcie się szczerą, dobrowolną chęcią i wolą tworzenia z zapałem i „chłopskim uporem" — inaczej mówiąc, **wykrzesanie w całym narodzie powszechnego entuzjazmu odbudowy; i powtóre: zastosowanie jak największej oszczędności na każdym kroku.**

Zgadzamy się wszyscy na takie postawienie sprawy. Boć przecie wiadomo, że najlepsze nawet plany mogą opracować i uchwalać nieliczne zespoły jednostek,— ale wykonanie tego rodzaju planów, leżących w interesie narodu, zależy od zjednoczonego wysiłku całego narodu. Słusznym więc jest założenie, że do wcielenia w życie Planu przystąpić musi z entuzjamem nie tylko Rząd, urzędnicy, zarządy spółdzielni i pracownicy spółdzielczości, ale każdy obywatel — wszystko jedno przy jakim by stał warsztacie pracy — i wszystko jedno, czy do jakiejśkolwiek partii się zalicza, czy też jest bezpartyjnym.

Udział wsi w wykonywaniu Narodowego Planu Odbudowy z natury rzeczy musi być wysoce wydatny. Wieś ma wszak przecież wypracować z roli ten dosyt żywności dla wszystkich, bo na sprowadzenie z zagranicy nie możemy sobie pozwolić, racze chcielibyśmy wywozić. Ale nie tylko to: wieś ma jednocześnie odbudowywać zniszczone warsztaty swej pracy i — niestety — przy braku siły pociągowej — niejednokrotnie ma pracowa za siebie i za konia.

Dlatego też, gdy się mówi o wykrzesaniu powszechnego entuzjazmu, to w pierwszym rzedzie trzeba mieć wieś na uwadze. Trzeba ten entuzjazm wykrzesanie od święta i nie tylko na uroczystościach, ale w szarym dniu powszednim.

Głównym warunkiem poderwania wsi do świadomej akcji w dziele wykonania Planu — to stworzenie odpowiedniej atmosfery, w której by wieś czuła się współgospodarzem swego państwa.

Nie chodzi tutaj specjalnie o wieś i chłopów zorganizowanych w jednym, drugim czy trzecim stronnictwie chłopskim. W głównej mierze chodzić winno o niezorganizowaną masę chłopską która jest najbardziej nieufna i trzyma się jakby na uboczu.

LUD JEST U NAS JEDYNĄ WARSTWĄ SPOŁECZNĄ

Z KTÓREJ MOŻE I KIEDYŚ BĘDZIE WYRASTAŁ GENIUSZ NARODU — TYM WYRAZEM OBEJMUJĘ WSZYSTKIE JEGO SIŁY TWÓRCZE.

LUD NASZ — MÓWIĘ O WIEJSKIM, BO TYLKO TEN DOBRZE ZNAM — JEST OGROMNYM ZŁOŻEM, BOGATYM W CENNE PIERWIASTKI.

...LUD, TO WIELKI LAS DĘBÓW, KTÓRYCH PNIE SĄ POKRYTE MCHEM I GRZYBAMI, TWARDY I NIEPRÓCHNIEJĄCY W NAJGORSZYCH WARUNKACH I Z KTÓREGO GŁÓWNIE ZBUDUJE SIĘ MOCNA POLSKA.

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

Właśnie w stosunku do tej najliczniejszej masy chłopskiej Stronnictwa i wszelkie organizacje chłopskie winny być tym czynnikiem podrywającym i rozpłomieniającym nie tylko wiarę w zaplanowane dzieło, ale i silną wolę wykonania przypadającego na wieś zadania.

I właśnie, w tym momencie, wysuwa się na czoło zagadnienie partyj chłopskich, zrzeszających najbardziej świadomy pod względem społeczno - gospodarczym i politycznym — element przodowniczy w życiu wsi. Zakładamy bowiem, że ten przodowniczy element winien odegrać rolę czynnika podrywającego do dzieła odbudowy nie tylko własne szeregi chłopskie, zorganizowane w swych Stronnictwach, ale — co najważniejsza — i szeregi wszystkich chłopów niezorganizowanych, których liczba przekracza wielokrotnie liczbę zorganizowanych.

Tego zadania nie wykona jednak jedno tylko Stronnictwo chłopskie, jeśli nie zespoli się wokół tego celu i drugie i trzecie Stronnictwo. Oczywiście, zadanie byłoby wykonalne i dla jednego Stronnictwa, gdyby na wsi tylko jedno Stronnictwo działało. Niestety, mamy jednak trzy Stronnictwa. Rzecz jasna, że wszystkie one winny dążyć do zjednoczenia się — i wierzymy, że wcześniej czy później zjednoczenie nastąpi. Ale **dzieło odbudowy Polski nie może być odkładane aż do czasu zjednoczenia się Stronnictw chłopskich.** Dlatego też powiadamy, że bez względu na podział partyjny — przodownicy wszystkich partyj — winni przodować nie tylko własnym szeregom, ale i szeregom niezorganizowanych chłopów, w dziele przeprowadzenia Narodowego Planu Odbudowy.

Jest tylko jedna rzecz do poprawienia.

Wynika to z tego, cośmy na wstępie powiedzieli, a mianowicie:

stworzenie w społeczno-gospodarczym i politycznym życiu wsi takiej atmosfery, w której by cała wieś — bez względu na przynależności partyjne — czuła się współtwórcą i współgospodarzem swego państwa.

Wiemy bowiem aż nazbyt dobrze, że przodowniczy element szeregów chłopskich nie skupia się wyłącznie w Stronnictwie Ludowym i w Nowym Wyzwoleniu. Niewątpliwie i w PSL są szeregi przodownicze, które z pewnością mogą wywrzeć poważny wpływ na rzecz Narodowego Planu Odbudowy. **Może to być wpływ dodatni** — wtedy, gdy szeregi te z wiarą i entuzjazmem same przystąpią do dzieła i innych — niezorganizowanych — czynem i słowem będą podrywać. **Może też być wpływ ujemny,** jeśli PSL-owski element przodowniczy z niewiarą i niechęcią — i jakby tylko pod przymusem — ustosunkowywał się będzie do Planu Odbudowy. Jeśli w związku z tym zważymy, że niezorganizowane masy są z natury rzeczy nieufne wszelkim, — choćby najpożyteczniejszym przemianom, — to masy najmniej uświadomione, zapatrywać się będą na przodownictwo, dające przykład bierności.

A więc o cóż chodzi?

Przede wszystkim chodzi o uprzytomnienie sobie faktu, że święta zgoda, osiągnięta w Moskwie ku podziwowi i zadowoleniu przedstawicieli Wielkiej Trójki (Rosji, Anglii i Ameryki), — iż Polacy sami między sobą się dogadali — bardzo rychło po powrocie z Moskwy zaczęła się psuć i doszczętnie się popsuła.

Mówiąc o sprawie wcielania w życie Narodowego Planu Odbudowy, nie jest w tej chwili najważniejszą rzeczą dociekanie, kto za to ponosi odpowiedzialność. Jedno tylko nie ulega wątpliwości, że ci, którzy poczynając od Lublina, zaczęli pierwsi zakładać zręby naszej państwowości — mają słuszne poczucie pierwszeństwa.

Ale za to, że przywódcy PSL mieli błędne wyobrażenie dróg rozwojowych i na skutek tego nie podejmowali na czas rozsądnych decyzji — trudno za to obciążać odpowiedzialnością szeregów chłopskich zorganizowanych w PSL na wsi. Chłopskie szeregi nie opóźniały się wszak przecież, jeno odrazu stanęły do podstawowych zadań odbudowy. Ziemia była jeszcze gorąca od ognia granatów, min i pocisków wszelakich, a chłopi, bez względu na różnice partyjne — dawali robociznę, kontygenty ze zbiorów swej pracy nieraz bezdomnej; odbudowywali tysiące zagród zniszczonych, najczęściej bez żadnej znikąd pomocy; odbudowywali szkoły, spółdzielnie, drogi i t. p. Jechali na Ziemie Odzyskane i tam mocno w garść te ziemie brali i z prawdziwie chłopskim uporem na nich trwają i gospodarzą. Gdyby ktoś obliczył w procentach przekroczenia norm pracy chłopskiej, — jak to się oblicza w przemysłach wszelakich, — to wtedy okazało by się wielkie bohaterstwo pracy chłopskiej.

Niewątpliwie w szeregach tych chłopów byli nie tylko SL-owcy i Wyzwoleńcy, ale bardzo liczne były i szeregi PSL-owców.

Te szeregi czują się teraz, jakby poza nawiasem życia społeczno-gospodarczego i państwowego. W masie swej oddolnej mają wiele rozżaleń i niechęci do partyj zblokowanych, natomiast ich przywódcy u góry, by nie utracić popularności, poddawali się nastrojom dołów, bez chęci skierowywania tych nastrojów na drogi twórczego działania.

Na skutek tego wytworzyło się teraz jakieś błędne koło: w PSL twierdzimy, że zgadzamy się na wszystkie reformy, zapoczątkowane przez partie zblokowane, uważamy nawet, że reformy te mają uzasadnienie w naszych programach i domagamy się tylko pozytywnego oceniania PSL, — jako podstawy do ułożenia współpracy chłopsko-robotniczej. Zaś partie zblokowane wyrażają nieufność pod adresem naszych deklaracji. Twierdzą, że są to tylko słowa bez czynów, a przeto zaliczają nas do reakcji. I to właśnie w chłopskich szeregach PSL — tych szczerze demokratycznych — mających za sobą długie lata ciężkiej, nieraz krwawej walki z sanacją i wszelkim rodzimym faszyzmem — powoduje głębokie rozżalenie, niechęć i niewiarę w możliwość współpracy.

W tej chwili musimy sobie jednak zdać sprawę, że przekroczyliśmy już etap „tymczasowości", — weszliśmy na drogę utrwalenia i rozbudowy Państwa i całej gospodarki narodowej.

Stoimy w obliczu Narodowego Planu Gospodarczej Odbudowy Polski, co jest równoznaczne z pojęciami odbudowy i utrwalenia Polski Wolnej, Niepodległej i Suwerennej. Decydującym bowiem czynnikiem Niepodległości

i Suwerenności — jest czynnik samodzielności gospodarczej.

W tym momencie musi ktoś pierwszy zacząć postępować inaczej, jeśli wszyscy chcemy szczerze, by było inaczej, by — w imię rzetelnej odbudowy — powstała rzetelna współpraca chłopsko-robotnicza. By ta współpraca objęła z jednej strony wszystkie zorganizowane czynniki robotnicze, a z drugiej strony wszelkie zorganizowane czynniki chłopskie.

Myśmy — gromada skupiona przy tygodniku „Chłopi i Państwo" — pierwsze kroki w kierunku przemian zrobili. Przeciwstawiliśmy się linii politycznej, reprezentowanej przez NKW — i zamiast negacji i niechęci, — rozpoczęliśmy kształtowanie pozytywizmu, przychylnego ustosunkowania się i woli współpracy. Świadomi bowiem jesteśmy tej prawdy, że chłopskie szeregi PSL, jeśli nawet mają jakieśkolwiek pretensje do partyj rządzących, to nie mają żadnych pretensyj do Polski. Zaś czynniki kierujące państwowym życiem Polski — nie mogą przecież dopuścić do tego, by liczne szeregi PSL, zamiast rozkrzesywania wiary, entuzjazmu i twardej woli odbudowywania Polski — miały trwać w biernocie.

„Zawieszanie", czy nawet „wykluczanie" nas z PSL, dokonywane przez NKW, — nie przekreśla naszej pozycji moralnej i rzeczowej w PSL. Swój obowiązek obywatelski w stosunku do szeregów chłopskich — spełniać będziemy. W tej chwili chodzi tylko o to, że wszędzie tam, gdzie szeregi chłopskie PSL staną na drodze pozytywnych działań w dziele odbudowy, by i partie rządzące pozytywnie ustosunkowały się do takich przejawów. Bo tylko w ten sposób przełamać będzie można wzajemną nieufność i podejrzliwość.

NA FUNDUSZ PRASOWY

Domański Jan 2 tys. zł.
Koter Stanisław 1 tys. zł.
Warowny Bronisław 1 tys. zł.
Dębski Jan 1 tys. zł.
Zebrane na konferencji w powiecie Siedleckim 5.780 zł.
Zebrane na konferencji w powiecie kozienickim 4.500 zł.
Zebrane na konferencji w powiecie tureckim 6.300 zł.

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

Czekaniem nie wiele osiągnie się

Taki już istnieje wśród wiel i ludzi zwyczaj, iż gdy mają trudności, coś dzieje się nie tak, jakby chcieli, decydują się kiepskie dla nich czasy przeczekać.

Raz to pomaga, lecz napewno nie zawsze. Trzeba dobrze zważać, czy czas dla nas czy dla innych pracuje. Jeśli dla nas, można ostatecznie decydować się na czekanie, jeżeli, rzecz prosta, niema na podorędziu lepszej drogi do osiągnięcia celu. Lecz wtedy, gdy czas sytuacji nie zmienia, a jeszcze bardziej, gdy upływ tego czasu zmniejsza szanse powodzenia, to niema co zwlekać z działaniami mądrzejszymi i skuteczniejszymi, niż czekanie, choćby to miało wiele kosztować.

Dzieje nauczyły chłopów cierpliwości, niejednokrotnie czekanie było jedynym wyjściem z ciężkiej sytuacji. Jeszcze przed wojną można było mówić, że czas na chłopów pracuje. Byliśmy krajem o wielkiej przewadze ludności chłopskiej, a co ważniejsze słaby i powolny rozwój przemysłu i miast gwarantować zdawał się na długie lata zachowanie owej ilościowej przewagi. W tych warunkach coraz wyraźniej zbliżający się koniec kapitalizmu, a co za tym idzie upadek rządów kapitalistyczno - obszarniczych, napawał — i słusznie — chłopów nadzieją, że bliski jest już czas, gdy będą mogli czuć się nie w teorii ale i w praktyce jako równi współgospodarze kraju.

Przedwojenny ustrój liberalnej demokracji w wielu krajach zdawał się pozornie gwarantować rządy tym, którzy zdołają zorganizować najliczniejszą warstwę i w drodze głosowania przesądzić, kto będzie czynnikiem decydującym. I mimo, że było to złudzenie, wielu wierzyło, iż na tej drodze dojdzie do rządów szerokich mas. Wśród chłopów wiara ta była powszechna.

*

Wojna, a z nią rewolucyjny wstrząs społeczny, gospodarczy i polityczny zgoła zasadniczo zmieniły to, co było w Polsce przed wojną, lecz nie był to powrót do liberalnej demokracji, a wejście na drogę demokracji ludowej.

Zgniły świat legł w gruzach. Obszarnicy wylecieli z siodła za jednym podmuchem rewolucyjnego działania. To samo stało się z fabrykantami. Jeśli chodzi o zniszczenie sił mieszczańskich i drobnomieszczańskich nie doszliśmy do założonych rezultatów, tym nie mniej rzeczywistymi siłami w społeczeństwie stała się przez swą ruchliwość, organizację i dynamikę grupa robotnicza, a przez swą postawę i ilość warstwa chłopska. Wszyscy inni są, praktycznie biorąc, bez większego znaczenia.

Byłoby błędem w tak zmienionej sytuacji rozumować w sposób przedwojenny. Trzeba dokonać nowego obrachunku, ustalić nowe założenia, wytyczyć zupełnie nowe drogi postępowania, bo stare istnieją tylko w wyobraźni, rzeczywistość jest zgoła nowa i zupełnie inna.

Niezależnie od tego, co kto chciałby widzieć, prawdą jest, że bieg wypadków wysunął na czoło społeczeństwa grupy robotnicze. One — a ściślej ich przywódcy — zdobyły się na szybkie przestawienie się na nowe tory. Mniej wśród nich było chorych na londyńską chorobę. Umieli oni nastawić żagiel na pełny wiatr. Na skutek szybkich decyzji, sprawniejszego działania większość kluczowych pozycyj znalazła się w rękach przedstawicieli grupy robotniczej, czy to P. P. R. czy P. P. S. Można dąsać się, że to stało się nie wedle prawideł liberalnej demokracji, a w drodze w pełni czy w części rewolucyjnej, ale prawda jest prawdą. Kto tego nie widzi — jest ślepcem. Opróżnione przez kapitalistów miejsce zajęli w znacznej większości przedstawiciele robotników.

Chłopi muszą sobie zdać sprawę, że nie mają do czynienia z ginącym światem, lecz przeciwnie, z grupą, która i ilościowo będzie rosnąć. Boć przecież Polska będzie, bo musi szybko uprzemysła-

wiać się. Można przewidywać, że jak dobrze pójdzie, to za lat 15, 20, a w najgorszym razie za 25 lat będziemy mieć silny przemysł, a wtedy chłopi przestaną być większością w społeczeństwie.

Rozsądek nakazuje liczyć się z tym już dziś, jeśli chce się grupę chłopską wydźwignąć i zagwarantować jej współrządzenie krajem nawet wtedy, gdy chłopi nie będą stanowić większości.

Przed chłopami stoi wielki problem, czy potrafią zdobyć się na to, by stać się czynnikiem naprawdę współrządzącym. Liczyć, że samo głosowanie kiedykolwiek sprawę tę rozstrzygnie, jest niedorzecznością, bo współrządzenie to umiejętność brania twardą garścią władzy, umiejętność pracy na wszystkich szczeblach machiny państwowej i to w warunkach istniejących rzeczywiście, a nie w fantazji czy marzeniach.

Czas na chłopów już jak przed wojną nie pracuje. Trzeba na gwałt zrozumieć, że to nowe czasy nie na dzień, nie na dwa, a na stałe. Grupa chłopska musi wyzbyć się chęci przeczekiwania każdej trudności. Protestowaniem, dąsaniem się, wycofywaniem się z czynnego życia, biernym stosunkiem do otaczających zmian nic się już dziś nie uzyska.

Ci, którzy namawiają do przeczekania, źle służą sprawie Polski i sprawie chłopskiej. Bo takie przeczekiwanie, to paczenie rozwoju Polski, a jeśli chodzi o chłopów — przeczekiwanie to siedzenie w domu, stronienie od pracy na różnych szczeblach machiny społecznej i państwowej. Przez branie udziału w życiu publicznym człowiek sie wiele uczy — jeśli się tego wyzbyć, łatwo można zostać nieukiem, jakich u nas jest wielu. A nieuctwo nie prowadzi do prawdziwego współrządzenia, gdziekolwiek sprawę badać będziemy, czy na wschodzie czy na zachodzie.

Grupa chłopska w Polsce ma przed sobą okres kilkunastu lat, które zadecydują o drogach rozwoju Polski i roli w Polsce chłopów.

I kto w tych czasach gmerać się będzie po bocznych drogach, ten zarobi los taki, jak chłopów w Anglii, Niemczech, a nawet Francji, gdzie z chłopem nikt się nie liczy, bo wtedy gdy byli liczni byli nieudolni, a potem było już ich za mało.

Czekanie dziś jest głupstwem!

STANISŁAW JURZYK

O co chodzi?

Ukazanie się pierwszego numeru naszego tygodnika „Chłopi i Państwo" przyjęła prasa stronnictw zblokowanych z dużą rezerwą. Poza krótkimi komunikatami, które ukazały się w różnych dziennikach, co do samej istoty zagadnienia zabrał głos „Dziennik Ludowy" Nr 533 w art. p. Michała Ulewicza pod tytułem „W porę czy nie w porę". Pan Ulewicz wyraża brak zaufania, co do szczerości naszych deklaracyj, kwalifikując je jako nowe pociągnięcie taktyczne, jako pewne przegrupowanie sił i nowy manewr strategiczny po przegranej walce wyborczej. Choć mówi się tam wprawdzie, że „lepiej późno niż nigdy", to jednak zdaniem autora „już teraz" należało zrobić „kilka kroków dalej". Można się domyślać, że te dalsze kilka kroków, to ogłoszenie bezwarunkowej kapitulacji. I tutaj należy spokojnie rozważyć, czy nie zachodzi tu zbyt powierzchowna ocena sytuacji ze strony SL-u i, czy takie postawienie sprawy prowadziłoby także do likwidacji samego problemu PSL-owskiego, którego wybory nie usunęły. Problem peeselowski może wg mnie i musi rozwiązać samo PSL, a mianowicie ludzie, którzy bądź co bądź brali udział w narastaniu tej partji.

Trzeba w gromadzie swojej się obrachować, nad sprawą pomyśleć spokojnie, dobrze ją wymiarkować i gromadnie rozstrzygnąć. Nic nie dzieje się bez przyczyny. Przyczynę zła trzeba poznać i razem zabrać się do jej usunięcia. Trzeba się głęboko zastanowić, czy słuszne są nasze dotychczasowe założenia polityczne, że jedynie my, jako stronnictwo, to niepodległość Polski, zachowanie religii, wolność osobista i dobrobyt, a poza nami to tylko sprawy osobiste, zagłada Narodu, ucisk osobisty, zanik kultury itd.

To nie jest prawda!

Ja wierzę, że po tamtej stronie są także ludzie o szlachetnych sercach, głębokiej miłości ojczyzny, gotowi do największych ofiar i poświęcenia dla swoich braci, dla tych, którzy zawsze byli, albo i są jeszcze krzywdzeni.

I tak, jak nigdy nie uwierzę, że ten, który potrafił być komunistą w Polsce w okresie bezwzględnego tępienia komunistów, ani też chłop który wtedy pod sztandarami PSL-u walczył z całym poświęceniem ponosząc przy tym wielkie ofiary o słuszne wg jego mniemania sprawy Narodu i Państwa — to podli ludzie, że ludziom tym nie można zaufać, że ludzie ci nie powinni zabierać głosu w sprawach państwa — nie mieć na nie istotnego wpływu.

O co chodzi — woła „Dziennik Ludowy". — Odpowiadam: po pierwsze, chodzi o to, aby po naszej stronie stanęło na czele takie kierownictwo, które zdolne byłoby, będąc wolne od dotychczasowych błędów, do podjęcia jak największych wysiłków w kierunku włączenia naszego stronnictwa do twórczego bloku lewicy; po drugie — o zjednoczenie ruchu ludowego i robotniczego i zawarcie między tymi zasadniczymi, pierwiastkowymi grupami społeczeństwa trwałego sojuszu; po trzecie — chodzi o to, aby, mimo wszystko po zakończeniu wyborami pierwszego etapu w naszym życiu państwowym i społecznym, zacząć nowy etap, nowe życie w atmosferze zaufania i przyjaźni, a nie w atmosferze nowych zadrażnień i prób upokorzeń.

Hej! kto wierzy, hej, kto czuje,
Polskę Ludową buduje
z krwi i łez — w trud i znój
niesiem, Polsko, sztandar Twój.

Z pieśni B. Ch.

Ujawnianie się podziemia

Od początku ogłoszenia amnestii trwa ujawnianie się ludzi podziemia. Sporo skorzystało już z dobrodziejstwa amnestii. Niewątpliwie jednak są jeszcze liczni tacy, którzy ociągają się z ujawnieniem. Widać na coś liczą — na co, wiadomo: „Wojna będzie niedługo, Anglosasi zdobędą wnet panowanie nad światem, wszystko się rychło zmieni, jak nie na tę to na przyszłą wiosnę. Taki okres da się jakoś przeczekać. Nie wierzycie — spójrzcie co się wkoło dzieje". I tu następuje wyliczanie jak Czang-Kai-Szek bije komunistów w Chinach, a pożyczka ogłoszona przez Trumana dla Grecji i Turcji też coś znaczy itd. itd. Są tacy, którzy nie potrafią rozeznać targów o lepszą pozycję między państwami od słów, znamionujących zbliżającą się wojnę. Jesteśmy i jeszcze nie przez jeden miesiąc będziemy w okresie targów — targi jak targi, dużo się krzyczy, jeszcze więcej grozi, tak było i jest zawsze.

Nie dla tego tylko trzeba ludziom tłomaczyć, że wojny nie będzie, iż wojna byłaby dla nas znowu straszliwym przeżyciem i nowe cięgi spadłyby na nasz naród, ale również dlatego, że widać obawę przed wojną wśród tych, którzy wojnę tę wywołać by mogli.

Musimy się wszyscy wyzbyć szkodliwych dla nas, z jakiejkolwiek strony patrzylibyśmy na tę rzecz, rachub na wojnę. Rozum nakazuje, by wszyscy w Polsce zabrali się do twórczej pracy, by krew przestała się lać, aby spokój dał warunki do pracy wszystkim. Istnienie podziemia, to nie tylko wyłączanie się ludzi, tkwiących w tym podziemiu, z twórczej pracy, ale to również przeszkadzanie innym w normalnej budowie i odbudowie kraju.

Śniegi, później roztopy zapewne opóźniają wyjście ludzi z podziemia, ale czas upływa, w początkach maja kończy się okres ujawniania i rozpocznie walka z tymi, którzy z chorobliwym uporem chcą stawiać przeszkody na drodze budowania w spokoju lepszej przyszłości.

Walka będzie musiała być, rzecz prosta, nieubłagana, gdyż żaden kraj, żaden rząd nie może ścierpieć, by grupa szaleńców, czy otumanionych przez agitację ludzi stała ciągle na przeszkodzie twórczej pracy większości społeczeństwa.

MIECZYSŁAW FLEJSZAR

Mocno w garści — dolę dzierżyć!

Ociągać się?... może czekać?! —
Hej! nie trza bo, nie trza
zwlekać —
Szkoda jeno złud!

Tylo przecie lepszej doli,
Co se ta człek sam wyzwoli
Przez ten znojny trud! —

— — — — — — —

Nie trza — nie trza nam litości!
Ale w sobie skrzepić kości
I uwierzyć raz:

Że na własne zdani siły...
Od kołyski — do mogiły
Trza pójść wspólnie wraz!

Razem, razem, jedną drogą,
To że wtedy nas nie zmogą!
Nie czas stękać — drzeć!

Mocno w garści dolę dzierżyć!
Złe na drodze? Z nim się
zmierzyć
I do celu przeć! —

JÓZEF GRUDZIŃSKI

MAJDAŃSKA DROGA

Od Majdanu w pole ciągnie się wązka droga dwiema krzywymi koleinami, porysowanymi ostrzem kół licznych chłopskich wozów. Droga ta, od końca jednej zimy aż do początków drugiej służy jako ważny trakt, po którym tłumnie i w pojedynkę, na „piechotę" i jazdą, w tę i tamtą stronę, przewija się olbrzymia część wszelakiego wiejskiego żywiołu i pogłowia.

Po namłotnej ulewie, co spadła z nieba jedną wielką nawałnicą wody, na drodze Majdańskiej, w oddali paru staj ode wsi, rozrobiła się istna przepaść. Niebawem już tylko który bardziej chwacki parobek ryzykował pustym wozem przez sam jej środek przejeżdżać. Inni omijali ją, trzęsąc się i tarmosząc po zagonach rosnących po sąsiedzku ziemniaków. Bajoro nie wysychało jak zaklęte i grzeskie. Tymczasem szły żniwa. Roboty rozwinęły się w polach nieomal w jednym dniu. Bielejące żyta jednym migiem prawie znalazły się w snopkach, dziesiątkach i półkopkach. Komu urwało się ze starym chlebem jeszcze przed żniwami, ten spieszył ze zwózką; zaraz z pod sierpa ładował snopy na wóz, na pierwszy omłot, na nowy chleb.

Z tym to właśnie zamiarem i Ignac Piętal wiózł do dom, pękaty wóz żyta, aby nowym świeżutkim chlebem wynagrodzić sobie skąpe i czerstwe pajdki starego chleba na przednówku. Jechał właśnie Majdańską drogą o zapadającym zmroku, na wozie wysokim jak sterta, wypełnionym snopami wysoko ponad drążki drabin. Wóz, kołysząc się, szeleścił kłosami, sunął się raczej niż się toczył. Stary pomarszczonymi łupinami warg szeptał słowa pacierza. Zbliżali się właśnie do zaklętego bajora.

— Józuś, a uwożoj tam stylu, aby jaki snopek się nie zesunął i trzymaj się mocno! — Rzucił troskliwie chłopakowi, który leżał poza nim. Sam w obie garście ujął lejce. Przejazd przez ziemniaki zagrodzony był świeżo wykopanym rowem. Przejechać przezeń wozem, tak napełnionym, było niepodobna. Piętal splunął w dłoń, w której dzierżył biczysko, świsnął batem po zadkach bułanków, szarpnął lejcami i—

ST. GAR.

Stany Zjednoczone a Związek Radziecki

W. Lippman, jeden z najbardziej popularnych amerykańskich dzienikarzy, którego wpływ na kształtowanie się opinii mas dorównuje wpływom osobistym na decydujących o kierunkach polityki zagranicznej amerykańskich mężów stanu, wybitny członek prawicowej partii Republikańskiej, wydał w 1944 r. książkę pt. „Polityka zagraniczna St. Zjednoczonych". Przytaczamy poniżej parę wyjątków z tej książki, ponieważ poznanie ich może mieć wpływ na nasze wyobrażenia o tem, czego się możemy spodziewać od Stanów Zjednoczonych.

...Musimy sobie uprzytomnić, że gdy mówimy o naszej polityce zawsze w grę wchodzi życie lub śmierć wielkich mas ludzkich, zwycięstwo lub przegrana w wojnie, pomyślność lub upadek narodu. Dlatego obchodzi nas tylko interes amerykański. Jeżeli naszą politykę zagraniczną budować będziemy na abstrakcyjnych teoriach praw i obowiązków, będą to zamki na lodzie. Byłyby to założenia, których by naród nie podtrzymał swoją krwią i łzami, swoim trudem i potem...

Ideologie Rosji i Stanów Zjednoczonych zawsze były sprzeczne, lecz mimo to, państwa te zawsze z sobą współpracowały i zawsze w krytycznych momentach wzajemnie się wspomagały. Tak się bowiem składało, że Rosja była dla Ameryki zawsze potencjalnym przyjacielem w obliczu potencjalnego wroga i odwrotnie... np. w roku 1863 w najcięższym momencie wojny domowej wybuchło polskie powstanie przeciwko Rosji. Zarówno Wielka Brytania jak i Francja rozważały możliwość udzielenia pomocy... polskiej rewolucji. Mimo amerykańskiej ideologicznej sympatii dla Polski Lincoln i Seward odmówili dyplomatycznej interwencji przeciwko Rosji. Jednocześnie Francja i W. Brytania pragnęły udzielić pomocy Konfederacji w Ameryce. Mimo rosyjskiej antypatii do amerykańskiej demokracji rząd carski stwierdził, że istnienie St. Zjednoczonych jest dla Rosji koniecznością i poparł to swoje oświadczenie odpowiednimi przesunięciami swej floty wojennej. To posunięcie uprzedziło Londyn i Paryż, aby nie pomagały Konfederacji i nie pomagały Polakom.

Podczas pierwszej wojny światowej antypatia, jaką żywiła Ameryka względem carskiej Rosji była główną uczuciową obiekcją kierowaną przeciw ideologicznym postulatom Trójprzymierza, a później amerykańska antypatia względem rewolucyjnych bolszewików była intensywna i prawie jednomyślna. Mimo to amerykańska polityka uparcie się przeciwstawiała projektom rozbioru Rosji... Mimo rosyjskiego bolszewizmu, mimo, że Japonia była wtedy wojującym przeciwko Niemcom sprzymierzeńcem, działaliśmy w tej wierze, że nienaruszalność terytorium rosyjskiego leży w żywotnym interesie Stanów Zjednoczonych.

I tak doświadczenie historii poucza, że St. Zjednoczone i Rosja choć zawsze były przeciwnikami ideologicznymi, jednak nigdy nie doprowadziły do takiej kolizji, któraby uczyniła ich wrogami. Obie strony uważały się zawsze za przyjaciół.

Obecnie sytuacja zmieniła się o tyle, że, prawdopodobnie, stosunki rosyjsko-amerykańskie nie będą się układać pod wpływem obawy przed potencjonalnymi wrogami. Niemcy i Japonia są rozbite... (Zagadnienie sprowadza się obecnie do stworzenia bezpiecznego stanu równowagi. Istotną sprawą stają się stosunki w państwach oddzielających ZSRR od rejonów bez-

---

— Wio! — krzyknął głosem ostrym, piskliwym.

Zachlapało pod kopytami końskimi błoto, wóz zabrnął w nie niemal do wysokości dyszla, postronki wyprężyły się jak struny, konie sapiąc i chrapiąc ciągnęły wszystkimi siłami. Raptem w połowie bajora wóz przechylił się znagła w lewo i zanim stary się spostrzegł, z szumem i trzaskiem runął, wysypując pękate snopy w błoto i w ciemniejącą zieleń kartofli. W kartofle z chylącego się nagle wozu skoczył niezgrabnie i Piętal, padając jak wiązka na pulchną ziemię zagonu. Poderwał go z ziemi bolesny krzyk chłopca, wydobywający się z pod snopków. Począł je rozrzucać na wszystkie strony. Oczom jego po chwili otworzył się przejmujący widok. Chłopak leżał zaryty głową w ziemię i broczący krwią, cieknącą wzdłuż stalowego ostrza wideł wbitego w ramię...

Józusiowa rana ropiała i goiła się długo. Nie pomagały liście podbiału, ani okłady z siadłego mleka. Trza było najeżdżać się po doktorach zanim zaczęło się cośkolwiek polepszać. A i stary Piętal, chociaż, padając na miękki zagon, szwanku żadnego nie odniósł, jednakże długo po owym trafunku narzekał i kawęczał; coś się tam ono musiało i w nim nadpsuć, gdy całym sobą podrywał z błota i stawiał wóz z resztą pozostałego na nim zboża.

— Przeklęte miejsce — mawiali ludzie — mijając bajoro zdaleka, albo brnąc przez nie, przeżegnawszy się przedtem.

— Diabeł sobie tu widać okno do piekieł otworzył! I nie od dziś tak ono tu jest, a oddawna, z roku na rok. Trzeba naprawdę długiej suszy i mocnego gorąca, aby owo bajoro wyschło do dna. Wtedy odkrywało się oczom głębokie wyboisko — jama, na dnie której pozostawał tylko rdzawy i krwawy osad.

— Trzeba tu złemu na przekór figurę wystawić — mawiali co pobożniejsi.

— Może to go odpędzi. Ano złe musi się przecie bać Męki Pańskiej.

Wyrównano więc trochę dół, a obok na skraju sąsiedniego pola rozpostarł swe ramiona krzyż ze świeżej, żywicą pachnącej, sosniny.

Zaklęte miejsce skropiono wodą święconą i okadzono modłami. Nie na długo to wszystko pomogło. Gdy spadły deszcze, ściekające z pagórków, strumienie popodmywały świeży nasyp ziemi, zatrzymywały się tutaj, kisły, i mieszając się z żółtawą glinką, tworzyły lepką masę błotnistą. Po upływie pewnego czasu dno bajora pogłębiało się znowu jak przedtem. Jak przedtem ludzie rwali tu uprząż, łamali dyszle,

pośrednich zainteresowań Ameryki)...

Ta przestrzeń graniczna zaczyna się w Finlandii, obejmuje Szwecję, Polskę, kraje naddunajskie i bałkańskie, Turcję... Nie jest możliwym dla St. Zjednoczonych, a tym samym dla W. Brytanii, narzucić i podtrzymać na tych obszarach pożądany układ stosunków siłą wojskową. Potęga nasza leży na morzu i w powietrzu nie na lądzie, a nasze zainteresowanie wewnętrznymi sprawami Europy jest pośrednie... Stąd wynika, że nie możemy iść na wersalską koncepcję traktowania tych krajów jako wojskowego pasa ochronnego, dzielącego Rosję od reszty Europy. Taki pas, taka bariera nie miałaby żadnej militarnej wartości. Niemcy łatwo ją przełamały. Rosja łatwo mogłaby przez nią przejść. Bariera ta nie może zostać odbudowaną. Ani W. Brytania, ani Francja, ani Ameryka nie będą trzymać straży na tej barierze. Nie są na to dość silne. Nie mogą też pozwolić Niemcom, by czuwały nad tą barierą, toby bowiem oznaczało odbudowę niemieckiego militaryzmu, co by znów fatalnie uraziło Rosję i pozostawiło Francję i W. Brytanię narażoną na ofenzywę odrodzonych Niemiec bez możliwości liczenia na pomoc ze Wschodu. I wreszcie bariera ta nie może być odbudowana, ponieważ Rosja, która była sparaliżowana w roku 1918 wyszła z ostatniej wojny jako wielkie militarne mocarstwo Europy i może unicestwić ową barierę, sprzymierzając się z nowymi Niemcami...

Zachęcanie narodów Centralnej i Wschodniej Europy do organizowania się w antyrosyjską barierę byłoby przyjęciem na siebie przez St. Zjednoczone zobowiązań, których nie będą mogły wypełnić. Pojęcie takiej bariery zakłada, że wchodzące w jej skład państwa mogą liczyć w swoich stosunkach z Rosją na zbrojną pomoc mocarstw atlantyckich. Tymczasem obszar ten leży poza zasięgiem potęgi amerykańskiej i dlatego taki układ sił byłby niezrównoważony...

WSZYSTKIM LUDOWCOM, KTÓRZY NADESŁALI SŁOWA UZNANIA I ŻYCZENIA Z RACJI UKAZANIA SIĘ NASZEGO PISMA — SKŁADAMY TĄ DROGĄ SERDECZNE PODZIĘKOWANIE.

WYDAWCY I REDAKCJA
„CHŁOPI I PAŃSTWO"

Sprawy gospodarcze

„Przemysł dla wsi" dał chłopom w drugiej połowie 1946 r. towarów za 10 miliardów zł po cenach hurtowych i to bez wliczania towarów monopolowych takich, jak: sól, zapałki, papierosy, wódka i cukier. Bo jeśli policzyć i te towary to suma będzie większa o dalsze 10 miliardów. Większą część, bo blisko 70% tych towarów sprzedały spółdzielnie „Społem". Resztę Państwowa Centrala Handlowa.

Najwięcej chłopi zapłacili za materiały włókiennicze, bo prawie 3 miliardy. Wprawdzie latem musieli kupować barchany, a zimą kretony, ale kupili, bo potrzebne i w znośnym gatunku. Po tym zapłacili za nawozy sztuczne więcej niż 1 miliard. Dalej było żelazo (600 milionów zł), paliwa, maszyny rolnicze, węgiel. Za mało było skóry, cementu, węgla, gwoździ.

W pierwszej połowie obecnego roku „Przemysł dla wsi" dostarczy chłopom towarów za 12 miliardów złotych, oprócz monopolowych i cukru. I znów spółdzielnie „Społem" sprzedają 70% tych towarów.

Sumy te wydają się duże. Ale policzmy. Jest na wsi około 15 milionów chłopów, licząc skromnie. Ile więc chłop wydał na gło-

---

wywracali się z wozami, tłukli się i kaleczyli, żegnali się i klęli.

— Złemu już chyba tu nic nie poradzi — zaczęli przebąkiwać przesądni i machali z rezygnacją rękoma.

Dookoła bajora rosły legendy, olbrzymiały — i przybierały tym fantastyczniejsze kształty, im ciemniej było w Majdanie...

— Bajali niektórzy, iż o północy, w pobliżu przeklętego miejsca widzieli psa jak smoła czarnego, z iskrzącymi jak rozżarzone węgle ślepiami. Pies ten zabiegał im drogę i znikał potem nagle niewiedzieć gdzie, jak niewiedzieć skąd tu przybył, pozostawiając tylko swąd obrzydliwy po sobie. Inni opowiadali, jakoby w czasie zimowych zamieci na miejscu bajora najczęściej i najzawrotniej wichrzyce hulały...

Z całej wsi na bajoro owe zawziął się ino Walenty Poprawa, co niegdyś był tu sołtysem.

— Człowiek — mawiał — przezwycięży i zło, jeśli się na nie zaweźmie i placu mu nie ustąpi. I rzeczywiście, nie ustąpował Poprawa złu ani na moment. A miał on w swoim zwyczaju, że gdy poraz pierwszy z wiosną wybierał się w pole, brał z sobą pług i łopatę. Gdzie napotkał zbyt wysoki grzebień przydróżki, sterczący wpośrodku drogi — rozkopywał go zaraz. Pogłębiał rowy, przeorywał na drodze bruzdy na łatwiejsze ściekanie wody, zasypywał doły i dołki. Po tej jego robocie na drodze, po świeżych śladach pługa i łopaty, poznawano, że jechał on już tędy w pole... Jak nie darował Poprawa pomniejszym wybojom, nierównościom i błotom — tak nie podarował i wielkiemu bajoru. Zawziął się na nie, gdy inni opuścili już ręce i nie sfolgował pokąd sił mu starczyło. Rozbierał kiedyś stary dom, pozostały mu ułamki kamieni z kominów i pieców; zebrał je i wywiózł na drogę polną w owo zabagnione i zapowietrzone miejsce. Bywało, z każdym rokiem, naciął łoziny i chwastów, ukopał darni i furami całymi pakował to wszystko w owo okno diabelskie. Przekopywał rowy i ścieki i precz nimi przeprowadzał brudną wodę z bajora. Pomagało to, owszem, nie można powiedzieć, że nie. Na pewien czas, krótszy czy dłuższy — ale pomagało zawsze. I było tak dotąd, dokąd siły pozwalały włodarzyć w polu Poprawie. Gdy Poprawy nie stało, bajoro znowu odżyło, na urągowisko ludziom, na przeklon, szkodę i znistę.

* * *

Minęły lata — choć sączyły się zwolna. W Majdanie inne nastawały czasy. Inni rodzili się ludzie, w rozum i własne siły dufniejsi.

wę przez pół roku? Około 700 zł, a licząc z wyrobami monopolowymi i cukrem 1.400 zł, co w przeliczeniu daje 14 złotych przedwojennych. Aż wstyd się przyznać.

Wywóz zagranicę również przeprowadza w dużej części „Społem". Niedawno otrzymało zamówienie na poważne ilości nasion koniczyny białej. Ale największe powodzenie mają zioła lecznicze, jagody i grzyby. Zagraniczne firmy zamówiły w „Społem" tego towaru za przeszło 8 milionów zł. Szwajcaria, Belgia, Szwecja, Dania, Ameryka, Argentyna, Kanada, wszystkie te państwa chcą kupić nasze zioła. A „Społem" ma już gotowe do przewozu wszystkie zamówione towary.

Widzimy z tego, że się opłaca uprawiać zioła lecznicze. Każdą można dobrze sprzedać „Społem" tylko trzeba oczywiście porządnie je przygotować, wysuszyć i tym podobnie. Można zmarnować całą pracę przez nieodpowiednie przygotowanie towaru. To też „Społem" ma instruktorów zielarskich, broszury, książki, w których hodowca ziół może znaleźć wszystkie potrzebne wskazówki. Każdy oddział rolniczy „Społem" udzieli porad, książek i w końcu kupi towar po dobrej cenie. Tak samo opłaci się zbierać i suszyć jagody i grzyby.

JÓZEF GÓJSKI

Układ sił politycznych w sejmach niepod. Polski

Gdybyśmy chcieli przedstawić w świetle danych liczbowych i faktów nasze życie polityczne — szczególnie jego odbicie w Sejmach w Niepodległej Polsce — sposobem graficznym — ujrzelibyśmy interesujący obraz rozbicia partyjnego — które w miarę upływu lat rządów sanacyjnych ulega pewnym zmianom, szczególnie w jednoczeniu się partii chłopskich i robotniczych, eliminujących z Sejmu małe jednoczy kilkunastoosobowe kluby.

Na przestrzeni kilkunastu lat Sejmy nasze istotnie stanowiły nieprzeciętny widok skłócenia i rozproszkowania partyjnego społeczeństwa. Dotyczy to w pierwszym rzędzie ugrupowań chłopskich-ludowych i robotniczych. Szczególnie trzy pierwsze Sejmy z wyborów w r. 1919, 1922 i 1928 przedstawiały się pod tym względem nieszczególnie. Zarówno stworzenie większości rządowej jak i skoordynowanej akcji opozycji natrafiało na wielkie przeszkody, a porozumienie chłopsko-robotnicze przyszło dość późno i w czasie, kiedy dyktatura święciła już swoje triumfy.

Pierwsze i drugie wybory do parlamentu w Niepodległej Polsce w r. 1919 i 1922 przyniosły duże zwycięstwo ugrupowaniom prawicowym i społecznie umiarkowanym. W wyborach tych główne stronnictwa polityczne bez mniejszości narodowych otrzymały posłów:

Sejm ustawodawczy

Partie prawicowe	195
P. P. S.	35
PSL-Wyzwolenie	58
PSL-Piast	41
PSL-Lewica (Stapiński)	12
Inne ugrupowania chłopskie	10
N. P. R.	29
Mniejszości narodowe i inni	35

Sejm z wyborów w 1922 r.
(dane z końca 1927 r.)

Prawica	195
Narodowa Partia Rob.	8
P. P. S.	41
PSL-Piast	53
PSL-Wyzwolenie	25
Stron. Chłopskie	30
Radykalne Stron. Chłopskie	4
Komuniści	6
Mniejszości narodowe	86
Inni	12

Naturalnie nie brane są tu pod uwagę wszystkie rozłamy i secesje, które zmniejszały lub powiększały liczbę posłów w danych klubach. PSL Piast i PSL Wyzwolenie uzyskały w wyborach w 1922 r. — pierwsze 70, a drugie 48 posłów, lecz po licznych secesjach zmniejszył się ich stan posiadania na korzyść nowego klubu ludowego — Stronnictwa Chłopskiego.

W wyborach w r. 1928 nastąpiło pewne przegrupowanie sił politycznych na korzyść nowej partii rządowej B. B. W. R. Duże straty w wyborach poniosła Narodowa Demokracja i chrześcijańskie stronnictwa oraz niektóre partie ludowe. PPS zwiększyła swój stan posiadania b. znacznie,

---

Nie w pojedynkę zwykli oni, jak dawno, chadzać, ale gromadą, nie sam na sam z losem i biedą, ale społecznie i tłumnie. A wśród nich nawyprzódki ku temu inszemu życiu szła młodzież majdańska. Czytali gazety, książki, urządzali narady; to i owo we wsi jęli się zmieniać i przeinaczać. A w tym przeinaczaniu na lepiej, w tej odnowie przyszła też kryska i na drogę polną.

Pewnego dnia przedeżniwy, gdy bielejąca zieleń ozimin kąpała się w srebrzystym deszczu słońca, a siny przestwór między niebem i ziemią pachniał chlebem i latem i rozbrzmiewał świergotem skowronków, wyroiły się ze wsi gromadki młodzi majdańskiej, rozstawiły się wpodłuż drogi i w furkotaniu ziemi lecącej z pod łopat, w połysku siekier, w jazgocie radości i śmiechu, w barwnym kwitnieniu dziewczęcych chustek, kaftanów i spódnic, poczęły przenicowywać drogę na wylot — na zdrowy rozum, na lepszy ład i porządek. Rozkopano pagórki, zasypano wklęsłości i zagłębienia, wyrychtowano drogę nakształt pieroga, z lekko spadzistymi zboczami. Przeprowadzono wzdłuż całej drogi głębokie rowy, tu zaś gdzie owo przeklęte bajoro, kędy wody miały najulubieńszy ściek z pola, wybudowano mostek, o sosnowych słonecznych poręczach.

I diabeł zmienił mieszkanie i ludziom nie czyni już szkody.

Dzisiaj powoli zapominają już ludzie majdańscy o dawnym bajorze. Nie widać po nim już ani śladu, więc ginie i w ludzkiej pamięci. A na drodze polnej wczas żniwny huczy od wozów i dudni, rozlega się pogwar i śmiech, terlikocą koła sucho, połyskliwie... W przyszłość jaśniejszą jedzie cała wieś!

stanowiąc po B. B. W. R. najsilniejsze ugrupowanie w Sejmie. Liczba posłów poszczególnych klubów z małymi odchyleniami, znów z pominięciem partii mniejszości narodowych, przedstawiała się następująco:

BBWR	125
PPS	64
PSL-Wyzwolenie	40
Str. Chłopskie	26
PSL-Piast	22
Narod. Demokr.	44
Chrześc. Demokr.	11
Komuniści	7
Mniejszości nar. i inni	105

W następnych wyborach zwanych brzeskimi, liczebność posłów partii lewicowych i prawicy chrześcijańsko - narodowej zmniejsza się na korzyść BBWR. Następuje coprawda koncentracja lewicowych i centrowych stronnictw, wyrazem której staje się Centro-Lew, ale bezwzględna większość przypada obozowi rządowemu i stronnictwom prawicowym. Siły klubów przedstawiają się następująco:

BBWR	247
Centrolew	80
Prawica	60
Mniejszości i inni	57

Pozostałe mandaty przypadły w udziale mniejszościom narodowym i innym klubom.

W wyborach w roku 1935 i 1938 partie opozycyjne nie biorą udziału, przeprowadzając ich bojkot, jako protest przeciwko nowej konstytucji i ordynacji wyborczej. Jedyną grupą w sejmie zostaje obóz rządowy liczący 208 posłów w myśl nowej ordynacji wyborczej. Słabe oznaki opozycji w łonie własnego rządowego obozu są zjawiskiem nikłym i nie stanowią ważnego i decydującego głosu w najistotniejszych sprawach państwowych i politycznych.

Z podanych cyfr, które w wyraźny sposób naświetlają obraz minionej rzeczywistości politycznej w Polsce trzeba wyciągnąć daleko idące wnioski. Przed politykami po roku 1939 stanęło pytanie czy w Polsce powojennej ma nastąpić dalsze rozbicie polityczne, czy ma istnieć jedna partia rządowa, czy też ograniczyć należy liczbę partii do minimum z pozostawieniem im niezależnej ideologii i organizacji.

Ta trzecia koncepcja znalazła zrozumienie u twórców PKWN-u, jak również w niektórych demokratycznych organizacjach politycznych Polskiego Podziemia.

Po całkowitym wyeliminowaniu z życia politycznego kierunku profaszystowskich i skrajnie prawicowych główną rolę odgrywać zaczęły w nowej powojennej rzeczywistości politycznej partie lewicowe i umiarkowane o ideologii demokratycznej. Na miejsce wielu stronnictw robotniczych powstały dwa masowe stronnictwa PPS i PPR, na miejsce dawnych stronnictw ludowych mniejszych, a połączonych w 1931 r. w Stronnictwo Ludowe znowu powstały dwa — S. L. i PSL, zaś Stronnictwu Demokratycznemu i Stronnictwu Pracy przypadła rola reprezentacji pracującej inteligencji, rzemiosła, drobngo kupiectwa.

W tym stanie rzeczy zupełnie odmienny układ sił politycznych przedstawiała Krajowa Rada Narodowa i obecny ustawodawczy Sejm.

W przybliżeniu obraz sił partyjnych KRN-u i Sejmu Ustawodawczego wygląda następująco:

K. R. N.

PPR	144
PPS	117
SL	54
PSL	56
SD	38
S. Pracy	16
PSL-Nowe Wyzw.	5
Bezpartyjni	14

Sejm Ustawodawczy

PPR	119
PPS	119
SL	107
PSL	27
SD	38
S. Pracy	17
PSL-Nowe Wyzw.	10
Bezpartyjni	4
Katolicy	3

Ciekawie wygląda zestawienie i porównanie liczby posłów wszystkich klubów ludowych i robotniczych i w Sejmach i w KRN-ie.

Kluby Chłopskie

1919 r.	121
1922 r.	112
1928 r.	88
1930 r.	40
KRN	110
1947 r.	144

Stronnictwa Robotnicze

1919 r.	64
1922 r.	65
1928 r.	80
1930 r.	40
KRN	261 (PPR, PPS)
1947 r.	ok. 238 (PPR i PPS).

W świetle powyższych cyfr widzimy, jak wielkie przeobrażenia nastąpiły w naszym życiu politycznym, tak w kraju jak i w Sejmie. Okres obecny nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach znamionuje niewielka liczba masowych ruchów politycznych, które w różnych okolicznościach, szczególniej w koniecznej potrzebie ugruntowywania zdobyczy demokratycznych i odbudowy zniszczonych wojną krajów jednoczą się coraz bardziej politycznie w formie bloków, porozumień i koalicji w parlamencie i rządach.

STONKA ZIEMNIACZANA

Stonka ziemniaczana, to wielki wróg ludzkości. Jest to mały, niepozorny żuk, który żywi się ziemniakami. W czasie wzrostu ziemniaka obgryza jego łodygi i liście, co powoduje zanik rośliny. Stonka posiada wielkie zdolności rozrodcze. Dwie stonki w ciągu jednego roku uzyskają potomstwo 30 milionów osobników. Owad ten przybył z Ameryki w ubiegłą wojnę i zaatakował najpierw Francję, potem całą Środkową Europę.

W Polsce stonka pojawiła się w Kieleckim, zawleczona przez Niemców. Na wypadek zauważenia zarazy, po wszelkie informacje dotyczące jej — należy zwracać się do powiatowych Biur Rolnych w celu szybkiego zapobieżenia chorobie.

EUGENIUSZ KREID

O sposobie ratowania samorządu terytorialn. na Ziemiach Odzyskanych

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych jest zagadnieniem pierwszoplanowym w nowej Polsce. W masie ogromnej ilości zadań, jakich musimy tu dokonać, wybijają się na plan pierwszy sprawy zasiedlenia, odbudowy i parcelacji. O tym wszystkim mówiono i pisano bardzo wiele. Zapomniano jednakże o jednym: **o podstawie, od której zależy w dużym stopniu powodzenie wszystkich powyższych problemów,** które wszystko to, co zostaje zaplanowane i zarządzone — wprowadza w życie. **Zapomniano o gminie, zapomniano o samorządzie terytorialnym.**

Jeżeli wspomniano o samorządzie — to tylko w formie utyskiwań, że samorząd jest biedny, że nie jest w możności utrzymać fachowego personelu, który ucieka do więcej intratnej pracy, przez co cierpi działalność organów samorządowych.

Utyskiwania nie wyczerpują jednak tego tak ważnego zagadnienia.

Zadania, jakie samorząd terytorialny, zwłaszcza gmina, ma do spełnienia, są bardzo rozległe. Ich wykonanie zależy przede wszystkim od realności budżetów, krótko mówiąc: od finansowej siły gmin. Siła ta — jeśli chodzi o Ziemie Odzyskane — oparta jest na tych samych środkach, co w całej Polsce, to jest na wpływach z przekazywanych gminom podatków od nieruchomości i gruntowego. Jeżeli mówi się, że nie wystarcza to nawet gminom w Polsce Centralnej, to jest to bardzo mało dla gmin na Ziemiach Odzyskanych, gdzie podstawa wymiaru podatku od nieruchomości leży w ogromnym procencie w gruzach, zaś podatku gruntowego odłogiem.

Np. obszar Woj. Szczecińskiego, podlegający podatkowi gruntowemu, stanowi w chwili obecnej 50% normalnego stanu. To samo można powiedzieć o podatku od nieruchomości.

Do tego dochodzą zwolnienia od podatków, przyznane przez Państwo repatriantom i osadnikom wojskowym. W ten sposób wpływy na rzecz samorządów wynoszą, — optymistycznie licząc, — 30 do 40% tego, co ma miejsce w województwach centralnych. Zaradzenie temu nie leży jednakże w możliwościach samorządu, gdyż zależy to od szybkości zasiedlania i zagospodarowania. Wpływ na to ma wyłącznie Państwo. Normalizacja stosunków zależy więc wyłącznie od polityki państwowej.

Z drugiej zaś strony wydatki gmin Ziem Odzyskanych są dużo wyższe od gmin centralnej Polski. Faktem jest, że na te ziemie przychodzą ludzie biedni, nie posiadający często nic, prócz chęci do pracy i zdobycia warsztatu tej pracy. Są to w głównej mierze repatrianci ze wschodu i zachodu, często osiedlani w najniekorzystniejszym okresie pożniwnym. Osiedleńcom tym gminy muszą przychodzić z pomocą w ramach opieki społecznej. Powoduje to znaczne zwiększenie ciężarów gminy, przerastających wszelkie jej możliwości.

Ta dysproporcja między dochodami a wydatkami powoduje, że stosunek finansów gmin zachodnich do centralnych przedstawia się w najlepszym wypadku jak 1 : 2 na niekorzyść tych pierwszych. Jest to oczywiście wynikiem stanu faktycznego i zależy od działalności i polityki Państwa. Zrozumiałym więc staje się, że ciężar uzupełnienia luki w dochodach gmin na pokrycie świadczeń gmin, jakie muszą one ponosić, przejąć winno Państwo, aż do chwili zrównania z całym terenem Polski.

Nie twierdzę, że Państwo względnie Rząd nie świadczy na rzecz samorządów dla pokrycia niedoborów budżetowych. Nie zapominam również o instytucji funduszu pożyczkowo - zapomogowego.

Rzecz idzie o co innego!

Fundusz pożyczkowo - zapomogowy nie jest w możności sprostać potrzebom samorządu na Ziemiach Zachodnich, a **pomoc rządu, przejawiająca się w formie subwencji czy dotacji jest formą niewłaściwą i dość dowolną.** Każda instytucja, opierająca swoją działalność na planie budżetowym, wtedy tylko może właściwie pracować, kiedy plan pracy ujęty budżetem jest realny, to znaczy oparty na cyfrach pewnych, a przynajmniej mało wahliwych. Tymczasem plany instytucji samorządowych dlatego są nierealne, że są oparte na wątpliwych podstawach subwencji i dotacji, niczym nie zagwarantowanych. Dlatego plan prac w takich warunkach wykonywany jest od wypadku do wypadku, powiedzmy: od gotówki do gotówki. Prace są rozpoczynane i zarzucane i znów podejmowane. Powoduje to poza innymi skutkami ujemnymi — marnotrawstwo dodatkowe i tak skromnego grosza publicznego, ale przez skromność właśnie jakże cennego.

Z powyższego wynika, że należy znaleźć inną formę uregulowania spraw finansowych samorządu terytorialnego. Zanim jednak wskażę, jak sobie wyobrażam tę nową formę, muszę jeszcze powrócić do punktu wyjściowego, do podatków. Wpłacone samorządowi podatki gruntowy i od nieruchomości mają stanowić główne źródła ich dochodów. Dążeniem Rządu jest, aby źródła te były w pełni wykorzystane i by w zasadzie w całości pokryły potrzeby tego samorządu. Pierwszym realnym krokiem w tym kierunku, ale tylko dla miast, jaki w celu poprawy finansów uczyniono, było oddanie administracji poniemieckich czynszowych nieruchomości miejskich, stanowiących własność Skarbu Państwa, zarządom miejskim w formie tymczasowej dzierżawy za symboliczną złotówkę.

Drugim krokiem winno być urealnienie wpływów z tytułu wspomnianych podatków. Ponieważ osadnika albo jeszcze nie ma,

a może go skierować tylko Państwo i grunt leży odłogiem, albo Państwo zwolniło przybyłego osadnika od płacenia tych podatków, **samorząd musi otrzymać równowartość straty za nieotrzymany podatek od tego, który straty powoduje (teoretycznie), t. j. od Państwa.** Czyli: wymiar winien być dokonany w stosunku do całego obszaru, podlegającego opodatkowaniu **i tę część wymiaru, która nie jest ściągalna spowodu nie zasiedlenia, czy spowodu zwolnień, winna być przedstawiona do pokrycia przez Skarb Państwa.** W ten sposób samorząd miałby realne podstawy do planowania swej gospodarki w ramach obowiązujących przepisów, a Państwo określone wyraźnie granice swoich obowiązków względem samorządu.

Wtedy dopiero można będzie mówić o równym traktowaniu w zakresie dochodów samorządów Ziem Odzyskanych w stosunku do samorządów województw centralnych. Gdy to zostanie uregulowane, można będzie mówić o pomocy dodatkowej, nadprogramowej, w formie subwencji i dotacji na cele przerastające normalne możliwości samorządu, a ważne z punktu widzenia ogólnopaństwowego.

Bez spełnienia tego warunku nie będzie mogło być mowy o jakimkolwiek unormowaniu gospodarki finansowej samorządu na Ziemiach Odzyskanych, a co zatym idzie o normalizacji stosunków wogóle poprzez umożliwienie planowej pracy samorządu i uwolnienie go od przypadkowości w działaniu.

Uzdrowienie samorządu terytorialnego w sposób zdecydowany i szybki wywoła dodatkowe korzyści. Zdrowy finansowo samorząd będzie bardziej zdolny do przyjęcia i zaopiekowania się dalszymi osadnikami, co skolei przyspieszy odbudowę miast i likwidację odłogów, zwiększenie przez to zarówno dochodu społecznego, jak i przyrost płatników podatkowych, a tym samym automatycznie zmniejszenie pokrycia części podatków samorządowych przez Państwo, aż do całkowitej likwidacji tej dopłaty.

Korzyści są więc duże. Im więc prędzej zagadnienie to będzie rozwiązane, tym lepiej i dla samorządu i dla Państwa i dla osadników.

JÓZEF NIEĆKO

Ruch Ludowy w Polsce Podziemnej

(Dalszy ciąg)

— Nie można zapominać i o jednej jeszcze ważnej sprawie, mianowicie o funduszach koniecznych na poprowadzenie prac organizacyjnych. Stronnictwo w tej chwili nie ma żadnych środków finansowych[2]). Z funduszów wojskowych Stronnictwo nie może i nie powinno korzystać.

W dalszym ciągu poddałem w wątpliwość sprawę organizacji wojskowej. Wobec Marszałka rozumowałem następująco: armia polska rozbudowywana w ciągu przeszło dwuch dziesiątków lat w warunkach normalnych — nie wytrzymała naporu niemieckiego. Bardzo rychło załamała się i przestała istnieć. Na wytłomaczenie tego można przytoczyć wiele argumentów obciążających rząd i naczelne dowództwo — niemniej jednak i to jest pewnym, że przewaga armii niemieckiej była olbrzymia. A zatem, czy w konspiracji zdołamy stworzyć armię lepszą pod względem moralnym i bojowym — aniżeli armia sprzed września? Zwłaszcza jeśli zważymy, że armia ta będzie rozrastać się na kadrze oficerskiej rozpolitykowanej w Polsce pomajowej. Poza tym wyraziłem pewne zastrzeżenia co do udziału w porozumieniu politycznym Stronnictwa Narodowego, wokół którego snują się różne odłamy Obozu Narodowo-Radykalnego.

Marszałek Rataj w odpowiedzi na te zastrzeżenia rzucił pod moim adresem szereg pytań:

— Co lepsze? Zanarchizowane społeczeństwo, w którym by uwijało się i coraz bardziej anarchizowało życie polskie kilkadziesiąt organizacyj wojskowych przez nikogo nie kontrolowanych, czy też jedna organizacja wojskowa, kontrolowana przez czynnik polityczny, mający podstawy do miana czynnika rządzącego sprawami krajowymi?

— Czy nie łatwiej walczyć z rozpolitykowaniem oficerów w wojsku przez czynnik polityczny kontrolowanym — aniżeli w organizacjach niekontrolowanych, które rychło przerodzą się w samowolne watahy?

— Czy przed wrześniem Stronnictwo Narodowe miało w pewnych środowiskach mieszczańsko-konserwatywnych cośkolwiek do gadania, czy nie? Ponad wszelką wątpliwość — tak! Niepełna byłaby reprezentacja polityczna, jeślibyśmy Stronnictwo Narodowe pominęli. Właśnie, ułatwilibyśmy akcję ugrupowaniom ONR, gdyż bardzo szybko Str. Narodowe zostałoby zużytkowane przez te grupy dla swoich celów antydemokratycznych — i z jeszcze większym powodzeniem grupy ONR anarchizowałyby życie społeczeństwa.

Następnie Marszałek Rataj rozwijał swój punkt widzenia na sprawę wojska w konspiracji, podporządkowanego w sprawach głównych Rządowi i Wodzowi Naczelnemu, zaś w sprawach bieżących, krajowych — Politycznemu Komitetowi Porozumiewawczemu. Przewidywał, że jeśli znajdziemy się na długiej fali działania, to z pewnością siła bojowa będzie potrzebna. Kiedy i w jakich okolicznościach potrzeba ta się uwydatni — na pytanie to da odpowiedź samo życie. Wyrażał tylko obawy, czy tragedia wrześniowa dostatecznie otrzeźwiła kadrę oficerską, — czy mimo wszystko nie zechce ta kadra robić polityki w konspiracji przed PKP.

Napomykał wreszcie o trudnościach, stwarzanych przez Ryszarda Świętochowskiego, który — w oparciu o Stronnictwo

---

[2]) Marszałek Rataj wraz z córką znajdował się wtedy w niezwykle trudnej sytuacji. Główną podstawą bytowania Marszałka były dowożone przez ludowców terenowych „gościńce" w postaci kawałków słoniny, kiełbasy, chleba i masła. To samo dotyczy ówczesnych najbliższych współpracowników Marszałka: ś. p. Grudzińskiego Józefa i Szczawińskiej Marii. Ś. p. Grudziński, mający wtedy na opiece ciężko chorą żonę, w wolnych chwilach musiał uciekać się do zarobkowania na sprzedaży zapalniczek.

Pracy — usiłował wtedy stworzyć odrębny ośrodek dyspozycyj politycznych, z pominięciem głównych reprezentacyj trzech innych stronnictw.

Ustaliliśmy wreszcie, że w styczniu 1940 r. przybędę do Warszawy i pozostanę do dyspozycji Marszałka.

W połowie stycznia 1940 roku mogłem zaobserwować w okolicach mego zamieszkania jeszcze bardziej wzmożoną akcję zaprzysięgania ludowców i wiciarzy, bądź to do szeregów ZWZ, bądź też do organizacji, które można było podejrzewać o rodowód sanacyjny, a nawet było wiele danych po temu, że docierają emisariusze ONR. Wskazywały na to różnorodne ulotki, i komunikaty rozpowszechniane w okolicy. Wyraźnie zarysowywały się już wtedy działania organizacyjne „Racławic", które znalazły się w zasięgu całokształtu akcji Ryszarda Świętochowskiego. Wysłannicy „Racławic" docierali również do „wiciarzy", przekonując, że Racławice są wspólną organizacją wiciarzy i siewiarzy. Z drugiej strony wysłannicy ZWZ przekonywali ludowców i wiciarzy, że kierownictwo „Wici" bez żadnych zastrzeżeń współdziała z ZWZ, — i że to samo dotyczy i Stronnictwa Ludowego. Oczywiście, zabiegi te czynione były w odniesieniu do osób przodujących przed wojną w Str. L. lub też w „Wiciach".
Tak było w moich okolicach, podobnie musiało być i wszędzie indziej. A przeto przedwojenny stan organizacyjny SL i Wici przeistaczał się w bezpańskie pole, skazane na zagarnięcie przez różnorodne organizacje obce ideologii Ruchu Ludowego.

Poza tym istniała jeszcze inna obawa. Mianowicie — o postawę mas chłopskich, przed wojną nie zorganizowanych. Pamiętajmy, że przez szereg miesięcy panowania okupacji stosunek okupanta do wsi był nie tylko poprawny, ale prawie że przyjazny[1]). Nie było mowy o żadnych naciskach natury gospodarczej i politycznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

1) W moich okolicach dopiero w lutym 1940 r. zarządzono branki na roboty do Niemiec. Mniej więcej w tym samym czasie rozeszły się wiadomości o zaprojektowanych kontyngentach. Duże wrażenie zrobiły transporty wysiedleńców z Poznańskiego.

ZE ŚWIATA

Mowa prezydenta Trumana

W poprzednim numerze „Chłopi i Państwo" wspominaliśmy o pojawiającej się w Stanach Zjednoczonych obawie przed „próżniami politycznymi". Próżnie te, powstające na skutek wycofywania się angielskich wpływów i sił z niektórych krajów są w/g pewnych amerykańskich mężów stanu niebezpieczne, a to, ponieważ mogą być wypełnione przez siły nieprzyjazne. Wygłoszona na Kongresie Stanów Zjednoczonych 12 b. m. mowa Prezydenta Trumana jest charakterystycznym wyrazem tej obawy. Postulatem, który starał się przeprowadzić Prezydent była konieczność zastąpienia w Grecji i Turcji wycofujących się wpływów angielskich wpływami amerykańskimi. Jednakże społeczeństwo amerykańskie staje się oporne przeciw wyciąganiu z jego kieszeni setek milionów dolarów dla niejasnych celów polityki zagranicznej; dlatego trzeba było wstawiennictwa samego Prezydenta, dlatego trzeba było mowy pachnącej sensacją, aby uzyskać od Kongresu czterysta milionów dolarów, koniecznych dla prowadzenia w Grecji i Turcji anglo-saskiej polityki „pomocy". Cytujemy poniżej najciekawsze fragmenty z przemówienia prezydenta Trumana:

„...W rezultacie płynących ze zniszczeń wojennych braków i nędzy uzbrojona mniejszość, korzystająca z politycznego chaosu, uniemożliwia odbudowę gospodarczą Grecji.. Rząd grecki zwrócił się do nas o użyczenie mu administratorów, ekonomistów i techników... Samo istnienie państwa greckiego jest dzisiaj zagrożone przez uzbrojone siły terrorystów, dowodzonych przez komunistów... Rząd grecki nie jest w stanie podołać sytuacji. Armia grecka jest nieliczna i źle wyekwipowana. Żeby przywrócić porządek w kraju potrzebuje ona pomocy w sprzęcie. Grecja potrzebuje pomocy jeżeli ma się stać niepodległym państwem demokratycznym .. Nikt inny koniecznej pomocy Grecji udzielić nie może. Ciężka sytuacja finansowa, w jakiej znalazła się Wielka Brytania zmusza ją do wycofania swych gospodarczych wpływów w wielu częściach świata...

Będziemy kontrolować zużycie przez Grecję naszej pomocy tak, by każdy dolar przyczynił się do uczynienia z Grecji samodzielnego państwa, w którym kwitnąć może zdrowa tolerancja..

...Turcja, podobnie jak Grecja porzebuje naszej pomocy, bo choć nie zniszczona, musi dla zachowania swej samodzielności, zostać wzmocniona...

Potępialiśmy i potępiamy radykalne środki walki używane przez lewicę i prawicę...

Pomagając wolnym narodom w utrzymaniu ich wolności Stany Zjednoczone dadzą wyraz swej wierności zasadom, zawartym w karcie narodów zjednoczonych.

Dlatego proszę Kongres o upoważnienie mnie do udzielenia Grecji i Turcji pomocy wartości 400.000.000 dolarów. Również proszę Kongres o upoważnienie amerykańskich obywateli cywilnych i wojskowych do udania się do Grecji i Turcji, by pomóc im w dziele odbudowy.

Wystąpienie Prezydenta Trumana odbiło się szerokim echem na całym świecie. Niewątpliwie jest ono ważnym posunięciem na szachownicy międzynarodowej polityki. Być może, że zwiastuje ono amerykańską grę w Europie, obliczoną jako przeciwwaga gry komunistycznej w Chinach. W takim razie Grecja i Turcja, tak jak i inne państwa, stałyby się tylko kartami, którymi się w końcu gry płaci za osiągnięcie naprawdę istotnych celów. Być może, że wystąpienie to obliczone jest na podtrzymanie nadziei reakcji europejskiej, opóźniają bowiem stabilizację stosunków które się niepodobają anglo - saskiej finansjerze.

Charakterystycznym jest również, że w mowie swej, która poruszała temat nie tylko Grecji i Turcji, ale w ogóle samodzielności państw europejskich, Polska została wspomniana tylko raz, jako przykład, od niechęcenia. Nie jesteśmy dla Ameryki nawet kartą wartą wygrywania.

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych odpowiedzią na intrygi międzynarodowej reakcji

Numer 9 pisma radzieckiego „Nowoje Wremia" przynosi interesujący artykuł o Polskich Ziemiach Zachodnich. Cytujemy wyjątki:

„...Ziemie te liczące 103 000 km.² były terenem ciężkich zmagań wojennych i w dużej części pokryte były ruinami i zgliszczami... W Anglii i Stanach Zjednoczonych pełno było sceptyków, którzy mówili, że wycieńczona wojną Polska nie zdoła zagospodarować tych ziem. Mówiło się o tym nawet w angielskiej Izbie Gmin. Fakty dały odpowiedź sceptykom:

Na ziemie te przesiedliło się około 4 milionów Polaków, co razem z autochtonami daje liczbę 5 milionów. Między tymi ludźmi znajdują się wychodźcy ze wszystkich części Polski, a także wróceni krajowi emigranci z Francji, Jugosławi, Niemiec, Belgii itp.

Państwo wspomagało nowych osiedleńców, dostarczając im inwentarz, siłę pociągową, traktory, samochody ciężarowe itp. Dzięki tej pomocy i dzielności osiedleńców można było już obsiać pod zboża ozime 1.602 tysiące hektarów ziemi.

Do listopada 1946 r. uruchomiono tam 1.251 ośrodków produkcji przemysłowej. Uruchomiona fabryka wagonów we Wrocławiu dostarcza polskiej komunikacji co 32 godziny nowy wagon. Wspaniale rozwinęła się też produkcja motorów samolotowych pod Wrocławiem, cementu w Groszewicach i wiele innych... Produkcja metalurgiczna ziem zachodnich stanowi 28% metalurgicznej produkcji Polski. Wydobycie węgla wynosi tam przeszło 1.300.000 ton miesięcznie tj. 32% wydobycia polskiego... Również przemysł lekki zaczyna tam kwitnąć 70% eksportowanych z Polski tkanin lnianych produkuje się w fabrykach Wałbrzycha...

Osobne znaczenie posiada praca oświatowa dokonana na Ziemiach Zachodnich. Działa już na nich 4.592 szkół powszechnych i 210 średnich, do których uczęszcza 583 tysiące dzieci...

To, co dokonano na Ziemiach Zachodnich, świadczy o sile polskiej demokracji i jest odpowiedzią na kwestionowanie polskości tych ziem. Utwierdzając swój stan posiadania na Ziemiach Zachodnich, Naród Polski nietylko zwiększa swoje własne bezpieczeństwo lecz przyczyina się także do zapewnienia pokoju w Europie.

Konferencja moskiewska

Głównym przedmiotem obrad była w dalszym ciągu sprawa demilitaryzacji Niemiec i odszkodowań. Min. Mołotow występował przeciw polityce władz okupujących Niemcy Zachodnie, zarzucając im, że nie niszczą niemieckiej siły wojennej, i że utrzymują 80.000 ludzi, licząc wojskowe oddziały niemieckie. W odpowiedzi min. Marshall wskazał na techniczne trudności rozbiórki fabryk, trudności, które wynikają z gospodarczego rozbicia Niemiec, a min. Bevin oświadczył, że żołnierze niemieccy których liczba jest znacznie niższa, niż 80.000 używani są tylko do niebezpiecznych prac, związanych z usuwaniem min. Min. Bevin zapytał też o liczbę jeńców niemieckich, pozostających w ZSRR i o ilość okrętów niemieckich, które zostały przekazane Związkowi Radzieckiemu celem zniszczenia. Następnego dnia wszystkie strony opublikowały dane o jeńcach niemieckich, których suma wynosi 2 miliony.

Rozpoczęto dyskusję nad zagadnieniem demokratyzacji Niemiec, przy czym min. Marshall określił, że za demokrację uważa zagwarantowanie Niemcom praw osobistych, prawa wolnych wyborów, wolności prasy i radia, wolności związków zawodowych, swobody poruszania się i przekazywania dóbr po całych Niemczech.

Min. Mołotow zarzucił angielskim i amerykańskim władzom okupacyjnym, że w ich strefach walka z hitleryzmem przeprowadzana jest niedokładnie i bez odpowiedniego nacisku. Uzgodniono, że władze poszczególnych stref okupacyjnych będą sobie wzajemnie udzielać informacji o metodach i postępie tej walki.

W sprawie odszkodowań min. Mołotow zażądał dla ZSRR sprzętu niemieckiego wartości 10 miliardów dolarów z bieżącej produkcji. Ministrowie anglosascy uznali te żądania za wygórowane, wskazując przytem, że Niemcy Zachodnie muszą płacić bieżącą produkcją za dostarczaną im żywność. W tej dyskusji o odszkodowaniach Polska jest żywo zainteresowana, otrzymać ma bowiem 15% tego co uzyska ZSRR.

Przystąpiono do dyskusji nad przyszłą gospodarczą organizacją Niemiec.

Votum zaufania dla socjalistycznego rządu W. Brytanii

Na zakończenie burzliwych obrad w Izbie Gmin przewódca partii konserwatywnej W. Churchill postawił wniosek przegłosowania votum nieufności dla obecnego rządu. Wniosek swój uzasadniał Churchill kompromitacją Rządu w Palestynie, w której wydatkował już olbrzymią sumę 82 mil. Ł, zbyt wielkimi wydatkami związanymi z okupacją Niemiec (120 milionów Ł, to jest przeszło 500 milionów dolarów) i wreszcie nieudolnością gospodarczą, skutkiem której w czasie tak dotkliwego głodu towarowego część przemysłu sparaliżowana była brakiem węgla.

Wniosek Churchilla został odrzucony większością 166 głosów.

Chociaż igła mała,
Połknąć jej nie można
— myśl ta bardzo śmiała —
myśl to nieostrożna.

Plan to niedościgły —
a igła zuchwała
— nie połykaj igły,
chociaż bardzo mała.

HANNA FRANCZAKÓWNA

Współpraca i rywalizacja

Prasa sowiecka przejawia duże zainteresowanie rozwojem stosunków angielsko - amerykańskich. Pojawia się w niej często pytanie, czy popularną jest w W. Brytanii ta polityka podporządkowania dyrektywom Stanów Zjednoczonych, czy leży ona w rzeczywistym interesie narodów brytyjskich i czy będzie polityką trwałą. Według poglądów rosyjskich, stosunki anglo-amerykańskie układają się pod wpływem dwóch sprzecznych układów-warunków: „bloku anglosaskiego" z jednej strony a ostrej politycznej i jeszcze ostrzejszej gospodarczej rywalizacji z drugiej. Ta rywalizacja zaostrza się choćby dlatego, że prawica amerykańskiej partii republikańskiej staje się coraz bardziej wpływowa, a w Anglii, jak wiadomo, rządzą socjaliści.

Jednym z pytań, które się na tym tle wyłania, jest czy W. Brytania zdobędzie się na prowadzenie samodzielnej polityki w Niemczech. Amerykański kapitalizm dąży do uczynienia z Niemiec Zachodnich swego przyczółka, przeto wciąga do współpracy niemieckie trusty i kartele. Popierają go w tym kapitaliści angielscy, ale jest to sprzeczne z intencjami ich socjalistycznego Rządu, tym baardziej, że kapitał mało zwraca uwagi na zagadnienie demokratyzacji i walki z hitleryzmem. W ten sposób rozdźwięk międzyp Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią mają, poza swymi licznymi ogólnonarodowymi i otakże i znaczenie ideowo-społeczne.

Zagranica o Polsko-Czeskiej przyjaźni

Prasa angielska i amerykańska szeroko komentuje fakt pogodzenia się Czechosłowacji i Polski i zawarcia przez te państwa „Długodystansowego i wielostronnego przymierza".

„Daily Herald" sądzi, że przymierze jest uzupełnieniem już istniejącego układu polsko-jugosłowiańskiego i że jako takie może mieć duży wpływ na układ sił w Europie. Prawicowe pisma amerykańskie korzystają z okazji, by straszyć swych czytelników wizją groźnego, kierowanego przez Z. S. R. R. bloku słowiańskiego. Dyskusja się toczy czy układ polsko-czechosłowacki jest odpowiedzią Wschodu na anglo - francuskie zbliżenie, czy też jest raczej jego uzupełnieniem, czy innymi słowy, Europa nie dzieli się na wrogie obozy Zachodu i Wschodu, czy też jednoczy w polityce zabezpieczenia pokoju przede wszystkim drogą otoczenia Niemiec „jednolitym i zgranym kordonem bezpieczeństwa".

Prasa zagraniczna duży nacisk kładzie na fakt, że zarówno po stronie polskiej, jak i czeskiej wszystkie ugrupowania polityczne poparły to zbliżenie i łączą z nim wiele nadziei.

Nie dzieje się dobrze w Danii

Zawarty niedawno między Anglią a Danią układ handlowy wywołał wiele niezadowolenia i spotkał się z surową krytyką. W szczególności, pisma duńskie wskazują na to, że układ nosi w sobie niebezpieczeństwo gospodarczego i politycznego uzależnienia Danii od londyńskich bankierów. Jedno z nich „Land or Volk" pisze: „Bevin stara się w ten sposób stworzyć zachodni blok państw ekonomicznie i politycznie uzależnionych od Anglii".

Szczególne oburzenie wywołały te klauzule układu, które zobowiązują Rząd Duński do wspomagania *gospodarstw wiejskich*, a to w celu powiększenia ich produkcji eksportowej potem do Anglii. Dziennik „Kebenhawi" pisze na ten temat: „Anglia zaczyna dyktować Danii, jak ta powinna regulować swoje sprawy wewnętrzne. Tak postępuje się tylko z krajami kolonialnymi...".

Również czysto handlowe paragrafy traktatu są przedmiotem krytyki. Gazety duńskie mówią o niekorzystnych cenach i jeszcze gorszych warunkach dostawv. W szczególności układ umożliwia Anglii sprzedaż Danii takich wytworów przemysłowych, na które zapotrzebowanie jest w Danii niewielkie.

Japońscy przestępcy wojenni

Przed międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Tokio toczy się obecnie proces przeciwko tym japońskim mężom, którzy prowadzili swój kraj drogą agresji. Dochodzenie wykryło, że z zamiarem wywołania wojny nosili się Japończycy na długo przed jej wybuchem. Obrona wskazuje na ideowe podłoże tych knowań, a w szczególności na to, że fanatyczna wiara japońskich wodzów w „misję dziejową" swego narodu, w jego wyższość nad innymi i w jego szlachetne cele „uświęcała" ich najbardziej podłe poczynania. Proces odtwarza mało znaną historię japońskiego dwudziestolecia, odkrywa coraz to bardziej sensacyjne, a już przed wojną dokonywane, oszustwa, przekupstwa i okrucieństwa.

Charakterystyczna jest postawa społeczeństwa japońskiego: wspaniale zorganizowana propaganda zaraziła je fanatyzmem wodzów i wszyskie ich zbrodnie demaskowane obecnie, nie budzą oburzenia, lecz raczej tę refleksję, że były złe, ponieważ nie doprowadziły do zwycięstwa. Taka jest moc fanatycznego zaślepienia i tak powszechnego hasła „cel uświęca środki", że pod ciężką okupacją żyjący naród japoński czci nadal swych byłych wodzów, jako godnych naśladowania, choć pobitych bohaterów.

Przegląd prasy

W oświetleniu prasy codziennej — szczególnie organów naczelnych partii politycznych — dużego znaczenia nabierają ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej, której poczesne miejsce przypadło Polsce.

Ostatnia wizyta w Polsce mężów stanu Czechosłowacji, podpisany przez nich i przez Rząd Polski pakt przyjaźni — jest stałym tematem prasy codziennej minionego tygodnia.

Nie mniej uwagi poświęca prasa codzienna toczącej się w Moskwie konferencji czterech mocarstw w sprawie Niemiec i Austrii oraz ostatniej mowie prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. — Trumana.

Spośród spraw wewnętrzno-politycznych, które prasa podnosi w czołowych artykułach należą: dalsze zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, przyszła akcja siewów wiosennych, o wielkim znaczeniu historycznym proces Hoessa, przemiany zachodzące w ruchu ludowym, zagadnienie planu inwestycyjnego w różnych gałęziach naszego przemysłu.

Na łamach niektórych dzienników duże zainteresowanie wzbudziły artykuły zamieszczone przez czołowych działaczy PSL-u w tygodniku „Chłopi i Państwo".

Prasa ludowa również nie odbiega od zainteresowań codziennych pism, więcej natomiast poświęca miejsca bolączkom wsi i chłopa oraz piętrzącym się trudnościom na odcinku ruchu ludowego.

Pismo Stronnictwa Demokratycznego — Kurier Codzienny — omawiając proces Hoessa od strony historycznej i rzeczowej — zwraca uwagę, że ofiary jakie Polska poniosła w minionej wojnie są pomniejszane przez niektórych Aliantów i że tendencje pomniejszania tych ofiar wkradły się do Trybunału Norymberskiego. Dziennik uważa, że dobrze się stało, że proces o wyniszczenie przez Niemców 4 milionów ludzi — przeważnie Polaków—będzie uzupełnieniem procesu norymberskiego i da możność pokazania światu ogromu cierpień i ofiar, jakie poniosła Polska w walce z Niemcami.

Proces ten powinien być zamanifestowaniem zwycięstwa dobra nad złem.

„Egoizm narodowy i nienawiść niemiecka doprowadziły do cmentarzyska Europy. Ludzie powinni zrozumieć, że nienawiść narodów między sobą jest taką samą zbrodnią jak nienawiść pomiędzy ludźmi" — kończy dziennik.

Naczelny organ PPS — Robotnik — zamieszcza na czołowym miejscu przemówienie premiera Cyrankiewicza, wygłoszone w sali „Roma" w Warszawie z okazji osiągnięcia pół miliona członków przez PPS. Wskazując na najbliższe zadania, jakie czekają przed PPS na drodze do Polski ludowej — ukazując na jej blaski i cienie. Mówił też mówca o błędach, jakie popełniali przywódcy PPS-u w innych latach — twierdząc, że:

„Siłę społeczno-polityczną można i musi się czerpać także z błędów przeszłości, ze wszystkich pomyłek, z wahań i porażek. Bo naprawianie błędów — to trafne zrozumienie przyczyn porażek, to jest możność unikania tych błędów na przyszłość, to jest zwiększenie siły do walki, to jest zaoszczędzenie siły marnowanej, gdy się czasem błądzi, a dobrze wykorzystanej, gdy się wie czego chce".

„Dziennik Ludowy" — pismo S. L.-u — zadaje sobie trud w odnalezieniu właściwej drogi — grupy PSL-ców, skupiających się wokół pisma „Chłopi i Państwo". Autor artykułu, J. Drewnowski, przeprowadza ocenę pierwszych numerów pisma „Chłopi i Państwo" oraz wypowiedzi czołowych przywódców i działaczy PSL-u z J. Niećką, Cz. Wycachem i W. Kiernikiem na czele. Zdaniem autora — redaktorzy wspomnianego pisma poszli 3 kroki naprzód — odcinając się od obecnego kierownictwa PSL-u, a winni już pójść naprzód o 50 kroków.

„Głos Ludu" — pismo PPR — poświęca wiele uwagi akcji ujawniania się członków nielegalnych organizacji — na podstawie ustawy o amnestii, zaznaczając, że wszystkim, którzy medytują czy wyjść z ukrycia, czy nie, Państwo daje ostatnią szansę wybrnięcia ze ślepego zaułka konspiracji, daje im szanse do normalnego życia — szansę ostatnią. Wszyscy ci, którzy nie ujawnią się, będą zwalczani z całą stanowczością i z całą siłą, jaką rozporządza nasze państwo ludowe — kończy dziennik.

„Chłopski Sztandar" — organ naczelny PSL — pisząc o sojuszu polsko - czechosłowackim, podkreśla, że sojusz ten jest koniecznością dziejową, jest zasadniczym warunkiem zachowania wolności, niepodległości i swobodnego rozwoju obu najdalej wysuniętych na zachód narodów.

Codzienne pismo „Życie Warszawy", omawiając bilans osiągnięć Rządu Polskiego w bieżącym roku w polityce wewnętrznej i zagranicznej, wskazuje na wielkie zadania, jakie stoją przed narodem polskim oraz na ofiary, jakie musimy ponieść w odbudowie zniszczonego kraju.

„Te trudności musimy pokonać — pisze dziennik — choćby nawet kosztem zwiększonego wysiłku i ofiar, przez to skróci się okres niedostatku i przybliży się dzień spokojnego jutra".

„Wici"—organ naczelny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. — zamieszcza artykuł programowy, w którym omawiana jest sprawa doboru ludzi do kierowania organizacją chłopską, jaką są Wici. Autor artykułu Z. M. zaznacza, że do zarządów wybierani będą ludzie młodzi, którzy w dotychczasowej pracy związkowej zdali egzamin.

„Nie będziemy się kierować — pisze autor — tym, do jakiej partii politycznej należą. Cechować ich musi zapał i przydatność do pracy. Wolni muszą być od obowiązków w innych organizacjach społecznych".

„Polska Ludowa" — pismo PSL z Poznania, powołując się na oświadczenie premiera Cyrankiewicza w sprawie zacieśnienia sojuszu polsko-sowieckiego i udziału w pracy tej mas robotniczych, dodaje:

„Do sojuszu polsko-sowieckiego, jeżeli chodzi o nas, o PSL — nigdy nie podchodziliśmy z powodu takiej czy innej koniunktury politycznej. Taką podstawą może stać się cały naród polski w zbiorowej odpowiedzialności za losy kraju. W tej zbiorowej odpowiedzialności nie braknie również mas chłopskich z PSL".

Wieści z kraju

MILIARDY ZŁOTYCH NA USPRAWNIENIE KOMUNIKACJI

W ramach tegorocznego planu inwestycyjnego na odbudowę dróg kołowych, mostów i dróg żeglugowych przewiduje się sumę 3 i pół miliardów złotych.

Odbudowa obejmie różne szlaki drogowe — jak Brześć—Warszawa, Poznań—Kostrzyń, Warszawa — Radom — Kielce — Kraków — Zakopane — Warszawa — Lublin do granicy państwa w kierunku na Lwów oraz inne szlaki dróg kołowych i żeglownych.

POBÓR DO WOJSKA ROCZNIKA 1926

Ministerstwo Obrony Narodowej w porozumieniu z innymi Ministerstwami zarządziło pobór mężczyzn urodzonych w roku 1926 oraz ochotników urodzonych w roku 1926, 1927, 1928 i 1929. Przeprowadzenie poboru nastąpi w terminie od 9 do 30 kwietnia br.

Jednocześnie Ministerstwo Obrony Narodowej zarządziło odroczenie służby wojskowej na jeden rok, a mianowicie: uczniom ostatniej klasy gimnazjum szkół zawodowych, uczniom wszystkich klas licealnych, słuchaczom wyższych zakładów, nauczycielom szkół powszechnych i średnich, górnikom zatrudnionym w przemyśle węglowym, jedynym żywicielom rodzin i jedynym właścicielom gospodarstw rolnych oraz innych kategoriom uczni i pracownikom.

23.000 DZIECI CHŁOPSKICH KORZYSTAŁO Z POMOCY CHŁOPSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

Powstałe rok temu Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, mimo trudnych warunków finansowych coraz więcej wykazuje aktywności na odcinku opieki i pomocy biednym dzieciom chłopskim. Towarzystwo posiada 9 oddziałów wojewódzkich, 36 oddziałów powiatowych oraz około 12.000 członków. W ciągu ubiegłego roku Towarzystwo prowadziło 86 punktów dożywiania, z których korzystało 4402 dzieci, poza tym 72 przedszkola, do których uczęszczało 2.236 dzieci. Opieką lekarską otoczyło Towarzystwo 6.653 dzieci. Razem z opieki Towarzystwo korzystało przeszło 23.000 dzieci chłopskich — szczególnie z terenów przyczółkowych.

2 MILIONY DOLARÓW OTRZYMAŁ P. C. K. Z AMERYKI

Polski Czerwony Krzyż otrzymał od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża dotychczas pomoc w środkach leczniczych, narzędzi chirurgicznych mydła, wyposażenia szpitali, paczki żywnościowe, obuwie i tp. na sumę ogólną 9 miliardów dolarów.

PSY ŻYŁY LEPIEJ NIŻ LUDZIE W OŚWIĘCIMIU

W toczącym się procesie przeciwko katowi Oświęcimia R. Hoessowi zeznaje wielu świadków Polaków i cudzoziemców, którzy przeszli gehennę w Oświęcimiu. Jeden ze świadków — Grajewski — stwierdził, że warunki w jakich żyły psy w Oświęcimiu były bez porównania lepsze od sposobu bytowania ludzi. Dla psów istniała specjalna kuchnia, w której gotowano lepsze jedzenie niż w kuchni dla więźniów.

Z FRONTU AMNESTYJNEGO

Według danych czynników miarodajnych zostało zwolnionych z więzienia na podstawie ustawy amnestyjnej do 10 marca br. 11.573 osoby. Liczba ujawnionych członków nielegalnych organizacji przekroczyła 4.000.

UROCZYSTOŚĆ PPS W WARSZAWIE

W Warszawie w sali „Roma" odbyło się wielkie zgromadzenie członków PPS, na którym premier Cyrankiewicz wręczył 500-tysięczną legitymację PPS-u jednemu z członków tej partii. W czasie uroczystości premier wygłosił dłuższe przemówienie o zadaniach PPS-u na najbliższą przyszłość.

WKRÓTCE NASTĄPI OTWARCIE SESJI BUDŻETOWEJ SEJMU

Według informacji nieoficjalnych — spodziewane jest zwołanie przez Prezydenta R. P. sesji budżetowej Sejmu na początek kwietnia br. W chwili obecnej pracują Komisje Sejmowe.

OGRANICZENIE SPOŻYCIA PIECZYWA I TŁUSZCZÓW W RESTAURACJACH

Od dnia 15 marca br. weszło w życie zarządzenie Minstra Aprowizacji ograniczające spożycie pieczywa i tłuszczu w restauracjach. W myśl tego zarządzenia wolno podawać w restauracji jednej osobie 100 gramów (10 dkg) pieczywa oraz 20 gramów (2 dkg) tłuszczu zwierzęcego przy posiłkach śniadaniowych.

KREDYTY NA ZAKUP ZIARNA I NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W myśl planu wiosennej akcji siewnej, zatwierdzonego przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, przewiduje się obsianie na wiosnę 2 milionów ha powierzchni.

Na zorganizowanie pomocy w materiale siewnym uruchomiono kredyty bankowe w sumie 1 miliard 950 milionów złotych, z tego 800 milionów na kredyty średnioterminowe, 1 miliard 150 milionów na krótkotermnowe.

POLSCE POTRZEBA 300.000 FACHOWCÓW

Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy zamieścił artykuł na temat potrzeby sił fachowych dla obsługi życia gospodarczego w Polsce. W myśl obliczenia autora artykułu potrzeba nam w przemyśle przetwórczym 12.000 inżynierów i techników, 20.000 personelu administracyjnego, 77.000 robotników wykwalifikowanych, 49.000 przyuczonych i 92.000 pracowników innych. Duże zapotrzebowanie na siły fachowe ma nasz przemysł górniczy. Razem potrzeba Polsce około 300.000 fachowców.

Wydawcy: Czesław Wycech, Jan Domański, Jan Dec, Jan Dębski — Redaktor Naczelny: Józef Niećko

Redakcja: Warszawa, Brzeska 19 m. 6, czynna w dnie powszednie od godz. 18 do 19. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza, Al. Jerozolimskie 119.

Prenum. mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należywpłacać na konto PKO Nr 4000

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdz. Wydawn., Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w druk. „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.

B-30023